

Paul Celan: Es ist alles anders / Wszystko jest inaczej (tł. Ela Binswanger)

Paul Celan: Wszystko jest inaczej

WSZYSTKO JEST INACZEJ niż myślisz, niż ja myślę,
chorągiew wciąż powiewa,
małe sekrety wciąż są w sobie,
wciąż rzucają cienie, oto czym
ty żyjesz, ja żyję, my żyjemy.

Srebrna moneta na twoim języku topnieje,
smakuje jak Jutro, jak Zawsze, droga
do Rosji prowadzi do twojego serca,
brzoza karelska
do-
czekała,
podchodzi do ciebie imię Osip, mówisz mu
to, co już wie, wierzy ci, bierze to od ciebie swoimi rękami,
odczepiasz ramię z jego barku, prawe, lewe,
umieszczasz swoje na ich miejsce, z dłońmi, palcami, liniami,

- co oderwano, zrasta się ponownie -
oto je masz, oto weź je sobie, oto masz je podwójnie,
imię, imię, rękę, rękę,
weź je w dowód,
on też je bierze, a ty masz
znów co twoje, co było jego,

wiatraki
wdmuchują ci powietrze w płuca, wiosłujesz
przez kanały, laguny i przesmyki,
gdybyś pobłądził,
na rufie żadnego "Dlaczego", na dziobie żadnego "Dokąd", niesie cię barani róg -
Tekiah! -
jak dźwięk trąby poprzez nocę po dzień, wróżbici
rozszarpują się nawzajem, człowiek
ma swój pokój, Bóg
ma swój, miłość
wraca do łóżek, włosy

odrastają kobietom,
ten do wewnątrz przewleczony
pęk na ich piersi
wraca na światło dzienne, wzdłuż
serdecznych arterii życie budzi się
w twojej dłoni, zdążając w górę od łądźwi, -

jak się nazywa ten twój kraj
za górą, za rokiem?
Wiem, jak się zowie.
Jak baśń zimowa, tak się nazywa,
nazywa się jak bajka o lecie,
jak przez trzy lata kraj twojej matki, to co było,
to jest,
wędruje wszędzie, gdzie tylko, jak język,
odrzuć go, wyrzuć go z siebie,
a i tak masz go na powrót, jak ten
krzemień z
Doliny Morawy,
który w myślach zaniósłeś do Pragi,
do grobu, do grobów, do życia,
jakże dawno temu
przepadł, jak listy, jak wszystkie
latarnie, i znów
musisz go szukać, oto jest,
jest mały, biały,
tuż za rogiem, tu sobie leży,
niedaleko Normandii-Niemen - w Bohemii,
tu, tu, tu,
za domem, przed domem,
biały jest, biały, mówi:
Dziś - oto co się liczy.
Biały jest, biały, strumień
wody znajduje drogę, przez promień serca,
rzeka,
znasz jej nazwę, jej brzegi
zwieszające się pełnymi dniami, podobnie jak nazwa,
zanurzasz dłoń:
Alba.

(tł. *Ela Binswanger*)

Paul Celan: Wszystko jest inaczej

WSZYSTKO JEST INACZEJ, niż sobie myślisz, niż ja sobie myślę,
sztandar wciąż powiewa,
małe tajemnice są wciąż u siebie,
jeszcze rzucają cienie, tym
żyjesz, ja żyję, my żyjemy.

Srebrna moneta na twym języku topnieje,
Pachnie Jutrem, pachnie Zawsze, droga
do Rosji wznosi ci się w sercu,
karelska brzoza
tam
czekała,
imię Osip podchodzi do ciebie, opowiadasz mu coś,
co ono już wie, przyjmuje to, odejmuje ci to, dłońmi,
odłączasz mu rękę od ramion, prawą, lewą,
przyczepiasz swoje na ich miejsce, z dłońmi, palcami, liniami,
- oderwane zrasta się na nowo -
więc masz je, weź je sobie, masz oba,
imię, imię, dłoń, dłoń,
więc weź je sobie jako zastaw,
ono bierze i to, więc znowu
masz, co twoje jest, co jego było,

wiatraki

wpychają ci powietrze w płuco, sterujesz
przez kanały, laguny i przesmyki,
przy blasku słowa,
na rufie nie ma Dłaczego, na dziobie nie ma Dokąd, barani róg wznosi cię -Tekia! -
jak dźwięk trąby ponad nocami w dzień, augurowie
rozsarpują się nawzajem, człowiek
ma swój spokój, Bóg
ma swój, miłość
wraca do łóżek, włosy
kobiet znów rosną,
do wewnątrz wywinięty
pęk na ich piersiach

znów wychodzi na jaw, zgodnie
z liniami życia
i serca budzi ci się
w dłoni, która wspięła się drogą łądzwi, -
jak on się nazywa, ten twój kraj
za górą, za rokiem?
Wiem, jak on się nazywa.
Jak opowieść zimowa, tak on się nazywa,
nazywa się jak opowieść letnia,
ten trzyletni kraj Twojej matki, to on właśnie,
to. on,
wędruje wszędzie, jak język
odrzuć go, odrzuć precz,
a będziesz go miał z powrotem, tak jak i tamten
krzemień
z Kotliny Morawskiej,
który twoja myśl poniosła do Pragi,
na grób, na groby, w życie,

dawno już
posłałeś go precz, jak listy, jak wszystkie
latarnie, znów
musisz go poszukać, on tam jest,
mały jest, biały,
za rogiem, tam leży,
przy Normandii-Niemen - w Czechach,
tam, tam, tam,
za domem, przed domem,
biały jest, biały, i mówi:
Dziś - to się liczy.
Biały jest, biały, wodny
promień przedziera się, promień serca,
rzeka,
znasz jej imię, brzegi
wiszą cały dzień, tak jak imię,
macasz je, dłonią:
Alba.

(tł. Kazimierz Rapacki, tł. z: Adam Lipszyc, "Czas wiersza. PAUL CELAN i teologie literackie, wyd. Austeria,